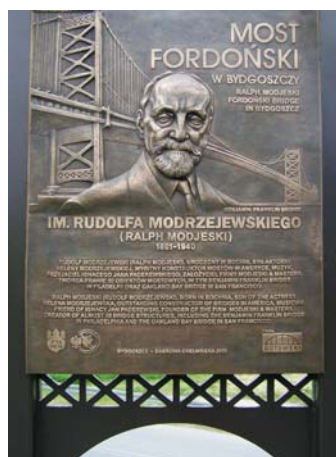


Tomasz Rusiniak

Most na Wiśle im. Rudolfa Modrzejewskiego

Tegoroczne juwenalia w Toruniu, odbywające się pod nieco ironicznym hasłem „Zbieram na most”, nawiązywały do problemów grodu Kopernika w kwestii przepraw wiślanych. I podczas gdy „za miedzą” mosty są powodem kontrowersji i negatywnych emocji, to nasza bydgoska, a raczej fordońska, przeprawa przez królową polskich rzek była centrum wzniosłego wydarzenia. 15 maja br. otrzymała ona imię Rudolfa Modrzejewskiego, legendarnego konstruktora mostów w Ameryce. W uroczystościach brali udział: wiceminister infrastruktury Zbigniew Rabciak, bp Jan Tyrawa, który most poświęcił, a także lokalni oficjele i przedstawiciele PKP (od września ponownie przez przeprawę pojadą pociągi do Chełmży).

Nowo ustanowiony patron – Rudolf Modrzejewski (w USA znany jako Ralph Modjeski), urodzony w 1861 r. w Bochni, był synem słynnej polskiej aktorki Heleny Modrzejewskiej, z którą w wieku 15 lat wyemigrował za ocean. Wykształcenie uzyskał w paryskiej Państwowej Szkole Dróg i Mostów, którą ukończył w 1885 r. Po powrocie z Francji do Stanów rozpoczął pracę, a w 1893 r. mógł już sobie pozwolić na założenie własnego biura projektowego (istniejącego zresztą do dziś). Zmarł w roku 1940, w Los Angeles. Uznany przez prasę amerykańską za najwybitniejszego specjalistę w dziedzinie budowy mostów, odznaczony medalami, był pionierem w projektowaniu mostów wiszących. Pozostawił nie tylko prawie 50 konstrukcji, ale i wybitnych uczniów – jeden z nich był twórcą słynnego mostu Golden Gate w San Francisco. Do jego pasji zaliczyć można także muzykę (przyjaźnił się z Ignacym Paderewskim). Żywo interesował się sprawami Polski, o której nie zapomniał w czasie swojego pobytu w USA.



Sam most fordoński, choć nie jest dziełem Modrzejewskiego, również zasługuje na kilka słów uwagi. Zbudowany w latach 1891-1893, z przeznaczeniem dla ruchu drogowo-kolejowego, był nie tylko najdłuższą przeprawą na Wiśle, ale i w całej Rzeszy niemieckiej (w samej Europie istniały zaledwie dwie dłuższe od niego konstrukcje). Jego długość wynosiła 1325 m, a końcowe filary chronione były przez wartownie. W czasie II wojny światowej most został dwukrotnie zniszczony. Najpierw w wyniku niemieckiego nalotu (3 IX 1939) i drugi raz w 1945 r., gdy wycofujący się hitlerowcy wysadzili w powietrze odbudowaną przez siebie w 1940 r. konstrukcję. Po wojnie przeprawa przez Wisłę stanęła na nowo, ale już sporo krótsza. Obecnie liczy ona około 1000 m długości.

Inicjatywa nadania mostowi fordońskiemu imienia jednego z mistrzów w dziedzinie budowy przepraw jest pomysłem trafionym, gdyż często zdarza się, że największe, najokazalsze, najważniejsze budowle i obiekty w Polsce nazywane są imionami np. Józefa Piłsudskiego, Lecha Wałęsy czy też Jana Pawła II niejako automatycznie (świadczy o tym chociażby fakt, iż w Bydgoszczy zarówno filharmonia jak i lotnisko noszą imię tego samego człowieka – Ignacego Paderewskiego). Wszyscy wiemy o dokonaniach tych postaci dla naszego kraju, ale czasami odpowiednim organom brakuje po prostu kreatywności w nazewnictwie ważnych obiektów, dlatego pomysłodawców całej akcji należy tym bardziej pochwalić.



Teraz może warto postarać się także o zainstalowanie oświetlenia do iluminacji nocnej, podobnej do tej na moście Piłsudskiego w Toruniu. Współgrałoby to niewątpliwie z oświetleniem naszej świątyni.

***Tekst i zdjęcia
Tomasz Rusiniak***